

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

17 PAZDZIERNIKA 1842.

O PRAWNOSCII (LEGITIMITÉ)

OSTATNIEJ WOJNY POLSKIEJ (1830). (*)

PANIE REDAKTORZE!

Jako pilny czytelnik pisma twego, a następnie przekonany o twem sprzyjaniu sprawie będącej obecnie w związku z Katolicyzmem w Polsce, mniemam, iż mogę ci przedstawić kilka uwag z powodu ukazania się pism ważnych które twój dziennik najpierwej ogłosił, a które, jakby broń obosieczna, potężny w prawdzie zadają raz naszemu nieprzyjacielowi, nie bez boleśnego atoli zadraśnięcia tego uczucia, które zamyka w sobie naszą przyszłość polityczną, to jest: przekonanie o sprawiedliwości praw naszych.

Łatwo zgadnąć że mam tu na widoku WYKŁAD dołączony do Allokucii Jego Świątobliwości Papieża GRZEGORZA XVI, w Świętem Kolegium, z daty 22 Lipca r. b. — Dzięki ojcowskiej pieczołowitości Stolicy Apostolskiej! Znajdujemy tam wierny obraz nieszczęść których ludność Katolicka w Polsce doznaje, z powodu okrutnych prześladowań, jakimi ją trapi rząd rossyjski. — Zapisuje one najpoważniejsza władza, a do ciężkich zaskarżeń przez nią wyniesionych nic dodać niemożna. Lecz obok tegoż obrazu, postrzegamy ocenienie wypadków naszej rewolucji, jakby na otwarcie rany zaledwie przygojonej (**), i na obudzenie niepokoju uspiętego przez sam czas i ojcowską dobroć Ojca Świętego..... — W obec podobnego przedstawienia, winniem rozszerzyć się nad czynami dotychczas, jak widać, zbyt mało zrozumianemi, i sięgnąć głębiej w epokę biegącą, ażeby je lepiej schwycić, co do ich całości i nieuniknionych stąd następstw.

Cesarz Mikołaj, z besprzykładną zjadłością wziął się zniszczyć narodowość i religią naszą. — Zagłada jednej, z upadkiem drugiej ściśle są połączone tak w jego myśli jak w naturze rzeczy; a środki których używa, mają na celu zatrzeć je *współcześnie*. — Dowiedzionem jest, a rząd jego wie o tem najlepiej, że narodowość naszą oporu stawić niemoże bez zachowania wiary ojców naszych; równie jak Katolicyzm niezdola, mówiąc po ludzku, używania praw narodowych — szczęśliwe połączenie interesów ojczyzny niebieskiej z ziemską, w której właśnie czerpamy nadzieję lepszej przyszłości!

(*) Wojewoda Antoni Ostrowski, ułożył i podał niniejsze pismo do dziennika l'Univers, który je pod dniem 4 września, w języku francuskim ogłosił. Szczęśliwy zakres pisma naszego, nakazywał nam koniecznie, poprzestać na samym tylko o takowem wspomnieniu; usilnie wszakże naleganie znacznej części czytelników naszych, zmusiły nas, chociaż z odłożeniem bieżących materyi, do zmieniienia naszego pierwszego postanowienia, i udzielenia powszechnej wiedzy, ważnego tego dla katolików polskich pisma.

(**) Encyklika z dnia 9 Czerwca 1832 r.

29 Listopada staraliśmy się ocalić narodowość naszą nadwyrężaną politycznie i religijnie w ciągu piętnastu lat rządów konstytucyjnych, przez system mniej w prawdzie rażący, nie mniej atoli zawzięty, jak ten, który się dziś wykonywa. Usiłowania pomienionej epoki, co do swych zasad, ściśły mają związek z poprzedniemi, które od roku 1786, na mocy ustaw krajowych i przyrodzonego prawa narodów, przedsiębrały odpicrać najazdy, na Polskę obcych potęg, i zachować przez to *byt i całość narodową*.

Mianowiciej chcę mówić o Konfederacji Barskiej, która traktowała w tym celu z wielu państwami, a w szczególności z rządem Ludwika XV. Upadek jej szlachtetnych usiłowań nie przesądza w niczem ich *prawności*.

Gdy zbieg wypadków zesłanych przez Opatrzność dozwolił odnowić je w 1830, uczyniła to Polska równie jak w latach 1768—1794—1876, bez obawy oskarżenia ją o bunt przez kogokolwiek — i przeciw komuż to? Przebóg!... przeciw potędze która od 1767 zaczęła szarpać wiarę świętą, przez gwałtowne nawrócenie na schizmę trzech obszernych i kwitnących prowincyj Polski, Wołynia, Podola i Ukrainy, i która od owego czasu nieprzestawała postępować drogą często zakrwawioną, a zawsze tyrańską, drogą Schysmy prześladowującej.

Cóż przecie zawierają niektóre ustępy *Wykładu (Expozycji)*, w mowie będącego, a między innemi co ma związek z Encykliką 9 Czerwca 1832 i samymże listem do Cesarza Mikołaja z d. 4 Stycznia 1834. Tak niejest!.. oświadczamy to głośno i wyraźnie — nazwisko buntowników niemoże się stosować do Polaków — Naród wolny i niepodległy przez dziesięć wieków; naród katolicki, którego królowie chlubili się tytułem królów prawowiernych; którego każde zwycięstwo zamieniało się na *święto wolności chrześcijańskiej*; naród, którego Papież sami nazywali *przedmurzem wiary*, napadniony, zrabowany, roszarpany, przyprowadzany do nicości przez najwyższe gwałty i zbrodnie, mógł uleść przemocy, ale nigdy nieutracił *NIEPRZEDAWNIONYCH* praw swoich, które tylko narodom udziela Bóg, i w których utrzymaniu polega na ich wierności, poświęceniu się i męstwie.

Gdyby nawet przyszło na chwilę zapomnieć o naszych dawnych prawach, i chciano tylko wywodzić byt nasz z aktów traktatu Wiedeńskiego 1815; powiedzielibyśmy że przyrzeczenia tej nieszczęsnej *umowy o nas, bez nas*, wcielając nas nawet do Rosji, położyły też i dla niej pewne warunki; i jeśliśmy byli zmuszeni przyjąć zobowiązania i następstwa pomienionego traktatu, zgwałcenie obietnic ze strony fundatora królestwa kongressowego i zaręczeń jego następcy, dostatecznym było aby roze-

drzeć tę ugodę chytrą i kłamliwą, a naród zwrócić do jego praw starożytnych.

Prawa te dobrowolnie uznane były nawet przez W^o Xięcia Konstantego, jak to wyświeca artykuł dziennika *l'Univers* z d. 26 Sierpnia r. b. — Rząd ówczesny odbiegł króla niby konstytucyjnego, nieprotestując w owej chwili stanowczej, skrepowany, jak widać, przekonaniem o wątej podstawie praw swoich, które nadto sam jego Pan pofalszował. — Reprezentacja narodu obudwu Izb w Sejmie ukonstytuowanych, po oświadczeniu z d. 18 Grudnia 1830 iż rewolucja, czyli właściwiej mówiąc, POWSTANIE, było narodowem i na słusności opartem, ogłosiła, 20 Grudnia, Manifest dla uwiadomienia Europy o swym bycie, dla przedstawienia jej krzywd zadanych przez Cesarza Rossii, i dla udowodnienia przed nią prawności żądań narodu Polskiego.

Ciągłe przyzwalanie całego narodu w powstaniu będącego od Dźwiny do Wisły, a reprezentowanego co się tyczy Galicii i Xięstwa Poznańskiego przez licznych ochotników, których miejscowe rządy powstrzymywać nieośmieliły się—to przyzwalanie, mówię, nadało walce narodu Polskiego, poważny charakter powstania powszechnego. — Rządne działania, i zwycięstwa znamienite, podnoszą tę walkę do rzędu wojen najświetniejszych, a zarazem najsumienniejszych.

Z resztą przychyłność i współczucie wszystkich ludów i tych rządów który m nasz upadek nieprzedstawiał dotykanych korzyści, współczucie objawione przez różnego rodzaju oświadczenia, i uroczyste odezwy ciał prawodawczych we Francii i Anglii, przeciwko zamachom wymierzonym na narodowość Polską, są moralnym dowodem, że sprawiedliwość musi być tam, gdzie się skupia ten interes powszechny pokonywający przeszkody czasu i przeciwności.

O! niewątpliwie, gdyby Ojciec Ś. mógł być wprost otrzymywać dokładne w tym przedmiocie objaśnienia, ukazałibyśmy się jego oczom w kolorach, które niepozbałyby nas były jego ojcowskiego błogosławieństwa; niebraknęło nawet w tym względzie silnej woli rządowi narodowemu. — Dziś nikomu nie są tajne przeszkody których doznali jego wysłańcy, w dokonaniu powierzony im misii.

Stolica Apostolska byłaby objaśniona o charakterze moralności religijnej trwającej prawie przez cały ciąg wojny, a niedostrzeższy skutków gdzieindziej zgubnego, niegdyś rozhukanego liberalizmu, przekonałaby się iż on bardzo słaby wpływ wywarł na ten ruch nasz narodowy. Chwila uniesienia zwiększona i oczerniona przez potwarz mającą własne rachuby, niemoże się równoważyć z nieprzerwanem uszanowaniem praw i porządku; ze wspańałością dla zwyciężonych nieprzyjaciół; z poświęceniem chrześcijańską miłością, które cechowały ciągle masę narodu— a nadewszystko z pobożnością w czynie, tak po kościołach uczęszczanych bardziej niż kiedykolwiek, jako też w całym wojsku, gdzie *świątły Urząd Kapłanski* przez cały czas nieprzeszwał spełniać swych obowiązków. Nigdybyśmy się nie ośmielili uchybić powadze Kościoła, zaprzeczając tej wielkiej prawdzie wpajanej przezeń, że *duch buntu i zaburzenia jest przestępnym w ogólności*, i że potrzeba w pewnych przypadkach cierpliwie i z rezygnacją znosić jarzmo wtłoczone przemocą; są nawet chwile w których ludzka roztropność doradzać powinna tę warunkową cierpliwość.

Tutaj twierdzimy tylko, że w zadaniu pod rozwagę wziętem, nasza wojna o *niepodległość narodową*, niemoże być ważną za *bunt*, i że, właściwiej mówiąc, wyraz *łwuetw'ut*

przypadku trafniej przypada do postępowania Cesarza Mikołaja, który od dawnego czasu był w *otwartym buncie* względem zażęceń przez niego zagwarantowanych, tak dla narodu polskiego, jako też dla wiary katolickiej. Zdania S. Tomasza (anioła szkoły) potwierdzają powyższy wniosek, który czynami przedstawionymi w tymże *Wykładzie*, staje się jeszcze bardziej uderzającym.

Jeśli z jednej strony, czyni i zasady którym powyżej wyraził, szerokowładnie nad nami panują, z drugiej zaś znowu uszanowanie i uległość jakie mamy dla Stolicy Apostolskiej, dają nam czuć boleśnie nagane, którą *niewyrozumienie* oplakania godne, dołączyło przy końcu aktu wielkiej wartości i powagi. Musimy to przyznać nieszczęsnemu położeniu naszemu, które dozwoliło wrogom naszym podchwycić zawierzenie w przedstawienia równie fałszywe jak potwarcze.

Jedynem naszym życzeniem jest, ażeby wspólny Ojciec wszystkich wiernych obejrzał prawdę wszechstronnie, a w ówczas po jego dobroci i sprawiedliwości ośmielimy się oczekiwać sądów łaskawszych. Święte i dla serc naszych ożywcze słowa Allokucii pasterskiej, niebędą więcej tłumione i osłabiane przez dyplomatyczne widoki Sekretariatu Stanu.

Coż się nareszcie zmieniło? Dziś nawet, naród Polski nie jest że w ucisku? My zaś nie jesteśmy na wygnaniu ażeby świadczyć o pogwałceniu praw jego, i chociaż sami w nieszczęściu, przedłużać *prawnie* usiłowania i poświęcenia się nasze?... — Obywatele różnego powołania, wojskowi wszelkich stopni gotowi jesteśmy na nowe prace.— Członkowie reprezentacji narodowej mogą w potrzebie zgromadzić się, i na obcej ziemi w Sejm się zawiązać. Prawo nas do tego upoważnia; a na pierwszy znak Opatrzności, poczytamy za obowiązek odzyskać siły żywotne i wziąć się do dzieła.

Jestże w tej gotowości cecha buntu zwykle słabego i bezrządne go? — Jesteśmyż, powtarzam, buntownikami? Komużto wierności dochowywać mamy? Może barbarzyńskiemu przesładowcy Kościoła, naszej Matki, i wiernych, którzy są braćmi naszymi — czyli raczej władzy narodowej, w zawieszeniu będącej, jednakże niezniszczonej?...

Przysięgi nasze wiążą nas z naszym krajem — sumienie, cnota, honor, zabraniają nam o nich zapomnieć, a między powinnościami dla kraju i religii, sprzeczność niemoże zachodzić.

Tej to natury, Panie Redaktorze, są uwagi do których dała powód Expozycja. Wszakże to niezmięszka bynajmniej uczuć synowskich jakie w sercach swych karmią Katolicy Polscy ku zastępcy Jezusa Chrystusa, i jakiegokolwiek trudności zrodziłyby się mogły pomiędzy nami z powodu tej części aktu pasterskiego, twierdzić nieprzeszają, iż serca nasze czują potrzebę bardziej niż kiedykolwiek, trwać w przywiązaniu do wspólnego Ojca wszystkich wiernych. Zajęcia się nasze polityczne nieprzeszkadzają nam bynajmniej uznawać obowiązków wdzięczności i poświęcenia się za ojcowską pieczołowitość, która w tej chwili wzmacnia i pociesza swą owczarnię uciśnioną, i bardziej niż kiedykolwiek skłania nas wspierać interes Religii Katolickiej, która pozostać powinna w całej swej mocy w naszym kraju, pomimo zamachów i wysiłen wrogów naszych.

Przyjmij, Panie Redaktorze, zapewnienie mego wysokiego szacunku.

CZŁONEK EMIGRACJI POLSKIEJ.

Paryż d. 18 Października 1842.

— Czytamy w dzienniku francuskim *le Siècle* z daty 1^o b. m. co następuje. — Spodziewany w Berlinie powrót posła moskiewskiego, казалby wnosić że gabinet Pruski zdecydował się wreszcie na odnowienie konwencji względem wydawania zbiegów wojskowych, których obecnie liczba wynosić ma do dwudziestu tysięcy ludzi w największej części Polaków. Gdyby nieszczęśliwe te ofiary miały być sprzedane za dogodności handlowe, byłoby to czynem nieczystym i podłym, ściągającym na Wilhelma IV^o pogardę ludzi słusnych wszelkiego kraju i wszelkich opinii. To także nienastąpi, Król Pruski nieodnuwił umowy, dozwolił jeno wykonania takowej na rok jeszcze jeden, lecz, o ile nam wiadomo, wykonanie to ściąga się już jeno do samych moskali; polacy zaś, pod tym lub owym pozorem zawsze są pewni wyłączenia w tej mierze. Niepochwalamy hynajmniej owego *metro termine*, wszakże z drugiej strony, trudno byłoby oznaczyć inny środek, jakimby Wilhelm IV bez wyraźnego zerwania z Carem mógłby zadość uczynić swej sympatii dla Polaków. Kara raz popelnionej zbrodni, zależy właśnie i na tem, że przestępca nie jest mocen za pierwszym poruszeniem sumienia stargać węzły jakie go ze współnikami raz popelnionej zbrodni, łączyć mogą.

— Piszą z Nancy. Mająca się budować droga żelazna, ze Strasburga do Paryża, a do której na całej linii czynią już przygotowania otworzy Polakom usposobionym do inżynierii korzystne zatrudnienie; które tem łatwiej uzyskać im przyjdzie że zajęci licznie w deparciemencie tutejszym (de la Meurthe) rodacy nasi przy administracji dróg i mostów, zyskali sobie chlubne nader mniemanie o swej pracowitości i o szczególnem usposobieniu przy nieposzlakowanym postępowaniu.

8 b. m. odbył się u nas, obrządek szlubny między panną Rymkiewiczówną a P. Ludwikiem Wiercińskim, oficerem artylerii; miło jest nam emigrantom, widzieć kojarzenia się między rodzinami polskimi. Zdaje się że związki podobne ściślej wiążą wspólne polskie pielgrzymujące rodziny; kiedy przeciwnie małżeństwa z cudzoziemkami, zdaje się, jakby ujmowały rodzinie Jej członków. Dziennik tutejszy departamentowy *l'Impartial de la Meurthe et des Vosges* powtórzył umieszczoną w pismach niemieckich klasyfikacyą emigracji polskiej na dwie części monarchiczną i demokratyczną, której to ostatniej patronem czyni Pana Towiańskiego.

ROZMAITOSCI.

Przed trzema laty jeden z nieszczęśliwych przyjaciół moich, A. Jakubowski, pisał do mnie z Filadelfii w następującej treści:

« tę niedolę i smutek osładzamy wspomnieniem przeszłości, bo wszystko co nas tu otacza jest zdolnem serca nasze przemienić w głazy.

« Już znamy język i obroty amerykańskie; i oni już poznali pracowitość i zdolności Polaków; przecież jak oni niemogą zrozumieć uczuć naszych, tak my przyzwyczajai się do ich zimnego samolubstwa, daj Boże! nigdy niepotrafiemy.

« Szczupła gromadka nasza wśród wielkiego ubóstwa, posiada skarb nieoceniony.... jest to Historyja Bandtkiego. Stała się ona tak dalece własnością ogólną, że dziś już niewiadomo kto ją tu przywiózł, i do kogoby szczególniej należyć miała. Z jej to łaski, ja naprzykład, co niedgdy (winą chemii i matematyki) ledwie o Wandzie i Popielu coś niecoś zasłyszałem, dziś już o Chrobrym, Batorym i Sobieskim myśleć i pomówić mogę.

« Historyja ta dała nam na nowo uczuć, że i my jesteśmy nieludjakim ludem, bo mieliśmy ziomków nie tylko w naszym kraju znamienitych, lecz nawet między obcimi wstawionych i pomysłami swemi wieki wyprzedzających.

« Czemuż też szczęśliwszy od nas, bo bliższy kraju i zamożnych bibliotek, nieprzedsięwzięiesz pisma wyłącznie poświęconego tego rodzaju wiadomościom? Wiemy że w tym razie niezabraknie ci na skromnych wymówkach, do których zapewne dodasz, że jak pisanie niejest twojąz professii umiętnością, tak, że inne zatrudnienia niemiłosiernie czas twój ograniczają. Wiemy nadto, o ile byłoby trudnem za granicą zgromadzić tyle sławnych imion, rozrzuconych po bardzo wielu dziełach. Przecież my niewymagamy od ciebie dykcjonarza, którego jest atribucyą *wszystko powiedzieć a nie*

nieopuścić, lecz raczej prosimy o celniejsze tylko wspomnienia; — te chciej dopełnić rycinami, które nie w jednym ambarasie pisarskim protegować cię mogą. Bąc jak ów gorliwy gędzbiarz, co *nie mógłszy wygrać, śpiewem dokończył trenów*.

« My co z położenia i historycznego usposobienia naszego, nie możemy być w tym razie wybredni; dzieło podobne, choćby nawet przez uczonych europejów lekceważonem było, my go tu uczciwimy, i podziękowanie nie tylko w sercach, lecz i na okładkach Bandtkiego zapiszemy. Bo wiedzieć ci należy, że na nich to zapisujemy, nie przychody.... lecz wszystkie smutki, pociechę i wdzięczność naszą, i. t. d.»

Na to wezwanie mało wymagające, a wielkobiecujące zaszczyt, ponieważ ono nawet nieudolności mojej pobłażać obiecuje, odpowiadam następującem pismem:

WSPOMNIENIA.

CZEŚĆ I.

O POLAKACH

CO SŁYNELI W OBCYCH I ODLEGŁYCH KRAJACH.

Nim przystąpię do rzeczy, winienem ostrzedz, że w tych poszukiwaniach żadnej nie miałem pretensyi bibliograficznej lub naukowej.

Są to raczej odrobiny uronione ze stołów literackich, ja zaś tą razą byłem tylko jak ów alchemista, co sznkając złota, przypadkiem trafił na fosfor.

Robiąc bowiem od lat wielu poszukiwania do sztuk i pomników się odnoszące, często napotykałem szczegóły lub obce mojemu przedmiotowi, lecz nieobojętne moim uczuciom; te niekiedy mimo mój usilności, czepiały się pamięci mojej; dzisiaj, jeżeli z płodem tak chromym wystąpić się osmielam, to jedynie w tém przekonaniu, że jest właściwą w naszym położeniu rzeczą rozpamiętywać, choćby to nawet w sposób mniej udolny, świetne chwile naszej przeszłości... gdyż tém jedynie wznawiamy i obudzamy w strapionych sercach naszych, przykład, pociechę, nadzieję i wytrwałość.

Wam to mianowiciej, cnotliwym, pracowitym a najnieszczęśliwszym z Ziomków,.. Polacy! rozproszeni nad brzegami Atlantyku!... pismo niniejsze poświęca Antoni Oleszczyński.

Smera i Jan z Kolna.

W X^{ym} wieku Włodzimierz Wielki nim przyjął religię chrześciańską, wysłał Jana Smerę do obcych krajów dla wybadania, któreby z wyznań religijnych najgodniejszym było upowszechnienia na Russi? — Ten zwiedziwszy Serwiją, Bulgarią, Meziją, Państwo Wschodnie, Anatolię i Jeruzalem, przybył do Alexandryi, zkąd, donosząc Włodzimierzowi o skutku swych postrzeżeń, kończy list wyrazami: *Hæc scripsi ferreis literis excludens in duodecem tabulis aereis, hoc tibi fideliter significo Medicus et Rhetor tuus Iwaniec Smera Polowlanin*. List ten znajdował się w klasztorze Zbawiciela w ziemi Przemyskiej, blisko starego Samborza — w kopii czy w oryginale nie wyraził Budziński w kronikach swoich. — Aż w roku 1567 Andrzej Kołodyński, diakon, *famulus prostea domini Sobek Thesaurarii Regni* na ruski i polski przełożył go język. — Znany on był naszym i obcym pisarzom, z ruskich zaś prawie żaden go nie przepomniał, zowiąc Smerę Polowlaninem lub Polowczaninem.

Lubieniecki w *Historii Reformationis Poloniae*, rozprawiając o szczegółach niniejszego listu, nazywa Smerę: *Medicus doctus et probus vir*. — Michał Richter w *Historii Medycyny* zowie *geburt ein Pole*. Ewers w *Historii Rossyjskiej*, *der polnische Leibartz*.

Tak więc, gdy jedni z ziomek naszych radziby pozyskać w Smerze Polaka uczniającego kraj swój między obcemi, a drudzy w wyrazach *scripsi ferreis literis, excudens in 12 tabulis areis*, spostrzegając niejakąś *ideę* drukarstwa czy rytownictwa, wystąpił Lelewel, i w xiegach bibliograficznych zawołał *veto*...

Ztąd nietylko że nic już o Smerze nie będę mówił, lecz nawet nie wspomnę o Janie rodem z Kolna, w województwie Mazowieckiem, co w roku 1476, a zatem na lat czternaście przed Krzysztofem Kolombem, kraje nowego świata odkrył, bo się lękam iżby mnie nieprzypomniano że przed nim jeszcze, bo na początku X^o wieku, dwaj Islandscy żeglarze, Bsoern Hershnefson i Layft Erickson, mieli je odkryć; lękam się nareszcie ażeby podobne *veto* z kolonii nie zawołano, bez względu że Lelewel w uwagach nad dziełem Święckiego, sprawę Jana z Kolna i zaszczyt województwa Mazowieckiego wymownie popiera. (*Revue française et étrangère* z miesiąca Lutego 1838 zowie go Janem Skalf Polakiem).

Maciej z Krakowa.

Natomiast może szczęśliwszym będę, mówiąc o Macieju de Cracovia, bo samo jego nazwisko tak nas od straty zabezpiecza, że zdaje się iż łatwiej by było oderwać Kraków od Polski jak Macieja od Krakowa. Długie przeto lata cblubiliśmy się tym ziomkiem, gdyż on nietylko był w Pradze i akademii Paryżkiej Rektorem, nietylko Kanclerzem Ruperta cesarza i Biskupem Wormacji, lecz nadto wydawcą dzieła *Ars moriendi*, dzieła pierwszego z drukowanych w Harlemie. Oryginalne ryciny onego dały powód niespracowanym tykwarzom do napisania, o tem kilkunastokartkowym dziełku, obszernych komentarzy; powszechność zaś hollenderska, oparłszy się na licznych podaniach, przyznała go Maciejowi z Krakowa. — Tak więc, gdy Bentkowski pociesza się w historii Literatury, że od dzieła przez Polaka pisanego drukarstwo w Harlemie rozpoczęto, gdy ten mnie zachęca do wyszczególnienia i opisanie ciekawych onego rycin, i gdy my wszyscy z uszanowaniem zwiedzamy w Worms grób tego ziomka, w wieku przeszłym przez Jabłonowskiego odkryty, uczonym podobało się nas upokorzyć w sposób niespodziewany.

Bantkie nietylko że pozazdrościł tego ukontentowania Bentkowskiemu, lecz nadto Macieja de Cracovia zrobił Pomorczykiem. — Łaskawszy Sobolewski nieprzeczy mu przynajmniej rodowitości. Lelewel zaś w xiegach bibliograficznych, lubo żadnego zdania nie obalił, przecież wszystkie zachwiał, tak więc z trzecim już ziomkiem wystąpić nie śmiem.

Wolkner i Stos.

Dwóch jednak, którzy niemało blasku u obcych ojczystej przynoszą sławie, mieli szczęście żadnemu ze strony badaczów nieuledż powątpiewaniu, lubo ich imie, nazwisko i pochodzenie zdaje się być niepewnym. Jest to Octawian Wolcner czy Wolkner i Wit Stos, czyli raczej Eikt Stwos, gdyż tak imie swoje na pomniku Kazimierza Jagiellończyka wyrzył. Żaden z nich w prawdzie nie był pisarzem, biskupem lub kanclerzem, byli to tylko, tylko artyści... sama więc poziomość i wyższość niedocieczona ramocie, zasłoniła ich cześć i sławę kraju od wszelkich napaści.

Pierwszy w roku 1156 był budowniczym kościoła S. Szcze-

pana w Wiedniu, czego pamiątkę przechowały akta zgromadzenia budowniczego Wiedeńskiego w tych słowach: *ist darüber Bau — und Werkmeyster gevesen Octavianus Wolkner von Krakau aus Polen, und hat das ganze Verck in Steinhauen und Mauern gefurth*. — Drugi zaś twórca wielkiego ołtarza u Panny Maryi w Krakowie, za co prawem obywatelstwa udarowanym został, jak poświadczają akta miasta Krakowa w słowach: *Meyster Witus der Bildsznitzer hat das Altar zu Maria. Virgo gemacht, ist davor frey bürger*. — O pierwszym żadnego już więcej śladu wytropić nie można, prócz tego tylko, że wieża stanowiąca dzisiaj główną ozdobę tój świątyni jest dziełem późniejszym, jak Ossoliński naucza.

O drugim zaś Ambroży Grabowski wspomina, iż się rodził w Krakowie 1447, a Fisli Szwycaer w *Algemeiner Künstler lexicon* dodaje, że prace jego w odległych nawet krajach poszukiwane były: gdyż Król Portugalski polecił mu wykonanie posągów Adama i Ewy w wielkości naturalnej; nareszcie że się przeniósł z Krakowa do Norumberga, i tam 1542 dokonał życia. — Lecz pora już przystąpić do wspomnień, których rzeczywistość niezaprzeczonymi podaniami historii łatwiej jest udowodnić.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

Chcąc wydać, na *żądanie* Ziomków, trzeci dodatek do *Kalendarzyka Emigracyjnego*, Podpułkownik Krosnowski uprasza Szanownych Rodaków o nadesłanie mu odmian i sprostowań z wymienieniem nazwisk tych, co otrzymali stopnie lub dyploma na różne sztuki, kunsztu, instytucyje.

Wszystkie inne uwagi przyjmie z wdzięcznością — potrzebuje także wiadomości o umarłych lub nowo przybyłych od 1840 roku. — Adressować: 44, rue Basse du Rempart, à Paris.

— Od 10^o Lipca sprzedaje w Księgarni Polskiej w Paryżu, rue de l'Echaudé-St-Germain, n^o 9: **POLSKA W APOSTAZII** czyli w tak zwanem **RUSO-SŁAWIANIZMIE**, i w **APOTEOZIE** czyli tak zwanem **GALLO-KOSMOPOLITYZMIE**. Wydanie L. Niedzwieckiego.

Cena franków 6. — Dla Emigracyi franków 5.

W Anglii po dzieło to zgłaszać się należy do Pana **Ignacego Jackowskiego**, 22, Catherine Street, Pimlico, London.

Numer 36 kończy Trzeci Oddział prenumeraty na rok bieżący, pisma TRZECI MAJ. Dyrekcya uprasza Szanownych Abonujących, zalegających w opłacie, aby pospieszyli uiścić się z należności. Dyrekcya Trzeciego Maja zwraca uwagę czytelników swoich, że nieuiszczenie się w opłatach, nietylko naraża na stratę *exemplarzy*, ale nadto na stratę kosztów wyłożonych na pocztę i stępel, co czyni 7 fr. rocznie od każdego *exemplarza* wysłanego na prowincją.

SPROSTOWANIE.

W przeszłym numerze, na karcie 425, w wierszu 14, czytać *które* zamiast *ktora*. Na tejże karcie, wiersz 15, *przygotowały* zamiast *przygotowała*. Na karcie 426, wiersz 36, *Krasiński* zamiast *Krasicki*.